

12

Przemówienie Jerzego Borejszy do Włochów

dnia 22 kwietnia

Po przemówieniu księdza Boulier, przewodniczący zebrania 22 kwietnia 1949 r. 1.200 Włochów, którzy przybyli do Paryża na Kongres Pokoju, a nie wszyscy mogli się znaleźć na sali Kongresu - Pietro Nenni udziela głosu członkowi delegacji polskiej, Jerzemu Borejszy:

Trudno mi zabrać głos po świetnym przedmówcy, i trudno mi rozpocząć przemówienie z dwóch powodów: -

Po pierwsze dlatego, że choć jest pod urokiem waszej wspaniałej kultury, którą my w Polsce tak cenimy i kochamy - nie przemawiam do was w waszym ojczystym języku, ale w siostrzanym dla was języku francuskim.

Po wtóre dlatego, że tak jak mój przedmówca mówił do was jako katolik, przemawiam do was jako polski komunista. Chciałoby się rozpocząć przemówienie: towarzysze i towarzyszki, ale aczkolwiek nas z księdzem Boulier i wielu, wielu w tej sali nic nie dzieli we wspólnej walce o pokój, nie jesteśmy jednak towarzyszami wspólnej walki klasowej. Należałoby więc rozpocząć od słów: Panowie i Panie, ale byłoby to zbyt chłodne wobec tego, że stanowimy jedną nierozłączną wspólną rodzinę, tak gorąco pragnąc walki o pokój. Wobec tego rozpoczynam:

Drogie siostry i bracia w rodzinie pokoju! /owacja/

Przybyliście najliczniej do Paryża, jako największa delegacja, chłopci, inteligencja, robotnicy - po to, aby złączyć się z wielką piechotą, walcząc o pokój. Wy nie jesteście ani pielgrzymami ani piątnikami, mądłymi się o pokój - jak was nazywa prasa proamerykańska. Jesteśmy wszyscy żołnierzami, którzy nie proszą, ale potrafią walczyć i wywalczyć pokój /owacja/.

Wielu z nas chyli czoło i wstydzi się, że z waszego łona wyszedł Mussolini. Wyprostujcie ramiona, jesteście wielkim narodem / zanim oswobodzili was rzekomo Amerykanie, sami potrafiliście uwolnić się od faszyzmu i Mussolini wisiał, bo go powiesiliście. A teraz, po drugiej

krwawej wojnie światowej, ci co rzekomo wyzwolali, a faktycznie europejską krwią dotobili się dolarów, szukają kandydatów na nowych Mussolinich, oddalają drogę do wspólności narodów. Ale podnieście głowy, wyprostujcie ramiona - mimo, że droga do wolności waszego narodu pod jarzmem planu Marshalla jak gdyby oddaliła się - nie jesteście w tym marszu samotni, jesteśmy wszyscy z wami - ci przede wszystkim, co wyzwolili si, już ostatecznie od dobroczyńców dolarowych, ci prawie wszyscy, co budują w demokracji ludowej nowy, piękny świat.